SOSNOWIEC. KATOWICE

KURJER ZACHODNI

»ISKRA«

Dziennik polityczny, gospodarczy i literacki.

ROK XVIII. PONIEDZIAŁEK 25 KWIETNIA 1927 R. Nr. 112.

Prenumerata miesięczna Zł. 3.50. Konto czekowe P. K. O. — Warszawa — 61.583 Cena egzemplarza 20 groszy.

Zjazd harcerzy w Warszawie

ROZWÓJ ORGANIZACJI.

Warszawa, 24.4 — W sali Politechniki warszawskiej rozpoczął wczoraj — jak już donosiliśmy — obrady walny zjazd Związku harcerstwa polskiego. Obrady poprzedziło nabożeństwo w kościele katedralnym, celebrowane przez ks. Niemirę. W nabożeństwie wzięły udział liczne drużyny harcerskie, które na stepnie przedefilowały przez miasto.

Zjazd otwarty został o godz. 11 w auli Politechniki przez prezesa Związku p. Karśnickiego. Przewodnictwo obrad objął prof. Strumiłło w otoczeniu woj. Sołtana oraz pp. Uchlejskiej, Małkowskiego i Karśnickiego.

Na uroczystość otwarcia zjazdu przybyli przedstawiciele szeregu ministerjum, b. **prezydent St. Wojciechowski, gen. Józef Haller oraz wielu sympatyków i przyjaciół Zw. harcerskiego.**

O godz. 12 m. 10 przybył Prezydent Mościcki, powitany przez prorektora Politechniki prof. Ponikowskiego, woj. Sołtana, p. Karśnickiego oraz harcerską drużynę służbową. Kiedy pan Prezydent wchodził na salę obrad, rozległy się dźwięki hymnu narodowego. P. Prezydent Mościcki przywitał się z b. prezydentem prof. Wojciechowskim i gen. Hallerem, co zwróciło ogólną uwagę zebranych.

Po referacie prof. Strumiłły złożone zostały sprawozdania z działalności Związku, świadczące o stale postępującym rozwoju harcerstwa polskiego.

W r. 1926 Zw. **liczył 542 drużyny żeńskie z 15262 harcerkami oraz 1014 drużyn męskich z 29175 harcerzy.**

Związek prócz swej działalności ogólno-wychowawczej coraz większy kładzie nacisk na wychowanie fizyczne młodzieży harcerskiej, organizując prócz zwykłych ćwiczeń liczne obozy letnie, będące centrum wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego.

W KRAJU CZARNEGO SMOKA.

Paryż, 24.4 (PAT) — Dzienniki zamieszczają deklarację komitetu wykonawczego partji kuomintangu w Europie, podkreślającą pragnienie przywódców partji wykluczenie z niej komunistów, sławiących generała Czang-Kai-Szeka, który zerwawszy wszelkie stosunki z sowietami prowadzić będzie nadal walkę z Czang - Tso - Linem. Z drugiej strony wykluczeni komuniści ogłosili oświadczenie, w którem uznają siebie za jedynie uprawnionych do przemawiania w imieniu stronnictwa kuomintangu.

Pekin, 24.4 (PAT) — Biuro Reutera donosi z Nankinu, o dalszych grabieżach mienia cudzoziemców. Donoszą również o aresztowaniu delegata Fen - Yu - Hahlangu w Hankou za to, że Fen - Yu - Hahlang miał zdradzić sprawę komunistów.

KRYZYS FINANSOWY W JAPONJI.

Tokio, 24.4 (PAT) — „United Press" donosi, że przesilenie finansowe w Japonji przybiera coraz większe rozmiary. Dotychczas zamknięte 21 banków, których depozyty wynoszą 8 miljardów jenów. Cały handel unieruchomiono. Ministerjum skarbu zarządziło zniesienie projektu ustawy, zakazującej dalszego sztucznego podtrzymywania spadającej waluty japońskiej, oraz wywozu złota, z Japonji.

Londyn,24.4 (AW) Z Tokio donoszą, że tak w Tokio, jak i na prowincji powstał run na wszystkie banki.

Pasta w obliczu sprawiedliwości.

BEZPRAWNE ZARZĄDZENIE.

We wczorajszym numerze naszego pisma podaliśmy wyrok sądu pokoju w Warszawie który na skutek wniesionej skargi kilku abonentów telefonicznych przeciwko podwyższeniu cen przez zarząd telefonów, za korzystanie z telefonów oraz wprowadzeniu liczników orzekł, iż **powyższe zarządzenie „Pasty" jest nieuzasadnione i wogóle bezprawne,** gdyż nie było ogłoszone w „Dzienniku Ustaw".

Wyrok, którego mocą trzy powództwa wytoczone: przez adw. I. Blocha w imieniu „Robotnika", oraz własnem i przez adw. Drzewieckiego — przeciwko polskiej akcyjnej spółce telefonicznej zostały całkowicie uwzględnione z zasądzeniem od „Pasty" jako strony pozwanej kosztów sądowych, sąd bowiem uznał: że **zmiana taryfy abonamentowej ogłoszona przez PAST., pozbawiona jest mocy obowiązującej** — wobec czego w kwartale drugim roku bieżącego winna być uiszczona opłata w wysokości dotychczasowej, bez jakichkolwiek podwyżek i bez względu na ilość połączeń.

A oto krótkie uzasadnienie wyroku w kwestji ustalenia stosunku prawnego stron —stosunku tyczącego się opłaty telefonicznej.

Biorąc pod uwagę — mówi sąd — że rozporządzenie ministra poczt i telefonów o wprowadzeniu nowej taryfy z dniem 1 kwietnia 1927 r., na które powołuje się zarząd telefonów w Warszawie w ogłoszeniach, swych w pismach warszawskich do abonentów o zmianie taryfy. — **nie zostało ogłoszone w „Dzienniku Ustaw" Rzeczypospolitej Polskiej, w kwartale 2-im winna obowiązywać opłata za korzystanie z aparatów telefonicznych ustalona rozporządzeniem ministra handlu i przemysłu jeszcze w dniu 24.7 1926 r.**

Niezależnie od wyroku sądowego, sprawę nieuzasadnionej podwyżki rozstrzygnęło definitywnie Ministerjum poczt i telegrafów, przesyłając do zarządu PAST. komunikat następujący:

„W ślad za pismem z dnia 16 kwietnia r.b. L. 1606-VIII oznajmiam, że zatwierdzoną przezemnie dnia 1 kwietnia r. b. nowa taryfa opłat telefonicznych zezwalam wprowadzić w życie nie wcześniej, niż z dniem 1 lipca r. b."

Bogusław Miedziński, minister poczt i telegrafów.

Dzięki więc protestowi społeczeństwa, zamach na kieszenie abonentów, przynajmniej w 2 kwartale zupełnie się nie udał, przyczem zaznaczyć należy, iż decyzja sądu warszawskiego, **jest miarodajna również dla naszego Zagłębia, gdzie także od dn. 1 kwietnia wprowadzono bezprawną podwyżkę za korzystanie z telefonów.**

Jak wynika z orzeczenia sądu, prima aprilisowe zarządzenie sanacyjne spotkało sromotne fiasko.

Ponieważ abonenci sieci telefonicznej w Zagłębiu uiścili już opłatę za kwiecień, nieprawnie pobrana nadwyżka zostanie niewątpliwie potrącona w przyszłym miesiącu, przyczem dodać trzeba, iż na podstawie orzeczenia Ministerjum poczt i telegrafów do dnia 1 lipca r. b. opłaty zostaną dotychczasowe.

O zmianę granic powiatu Zawierciańskiego.

Utworzenie powiatu Zawierciańskiego i wybranie Zawiercia na siedzibę starostwa nie powinno pozostać bez wpływu na zmianę granic powiatu, której wymaga w różnych punktach bądź to logika bądź staranie o udogodnienia dla ludności, — które powinny tu być motywem decydującym.

Przyjęcie Zawiercia za punkt centrowy powiatu zmieniło ustosunkowanie się dystansów z różnych miejscowości do siedziby najbliższego starostwa i życie samo dyktuje nie jednokrotnie potrzebę dalszego podziału i przegrupowania. Klasycznym przykładem takiej sytuacji są dwie gminy leżące na zachód od granicy powiatu, Ogrodzieniec i Pilica.

O konieczności przyłączenia tej pierwszej do powiatu Zawierciańskiego przekonywa najlepiej jej położenie geograficzne. Gmina Ogrodzieniec wcina się w powiat Zawierc. głębokim klinem i nosi zupełnie ten sam przemysłowo - drobnorolny charakter co powiat Zawierciański, a oddalona jest od Zawiercia o 8 klm. gdy od siedziby starostwa w Olkuszu dzieli ją dystans dwudziestu kilku kilometrów.

Podobnie ma się rzecz z gminą Pilica. Miasteczko to ciąży pod każdym względem do Zawiercia, a nie do Olkusza. Przedewszystkiem więc leży na głównym szlaku tranzytowym, którym dostarczane jest do kolei i miejscowości przemysłowych zboże z okolic rolniczych, łączność z pocztą posiada też przez Zawiercie, a nie Wolbrom lub Olkusz, cała ludność gminy zaopatruje się we wszystkie produkty przemysłu i towary importowane w Zawierciu, do którego ma ok. 20 klm., do Olkusza zaś prawie dwa razy tyle. Wreszcie posiada tu dużą wagę dogodność komunikacji. Dystans Pilica — Zawiercie posiada stałą komunikację autobusową, umożliwiającą przebycie go w 30 minut, gdy równocześnie na dostanie się do Olkusza potrzeba zmitrężyć kilka godzin, ponosząc duże koszta.

Mieszkaniec Pilicy, przy dzisiejszym rozkładzie kolejowym chcąc załatwić swe sprawy w starostwie, sejmiku, urzędzie lub kasie skarbowej wyjechać musi końmi o 3 godz nad ranem do Wolbromia, skąd o 4.30 wyjeżdża pociągiem, by stanąć na godz. 6 w Olkuszu. Oczywiście do otwarcia biur ma wówczas blisko trzy godziny, które musi cierpliwie wyczekać. Jednocześnie, jeśli wszystkiego nie zdąży do 9.30 załatwić — to pociąg następny ma dopiero o 6.30 wieczorem i przyjeżdża na 8-mą do Wolbromia. Tutaj ma do wyboru albo nocowanie w hotelu albo wyjazd końmi do Pilicy, za który wypada częstokroć 10 złotych zapłacić.

Korzyści z przyłączenia obu tych gmin do powiatu Zawierciańskiego odniesie przedewszystkiem ich ludność, która winna sobie dokładnie uświadomić, znaczenie przyłączenia i starać się je uzyskać drogą próśb, rezolucyj z zebrań gminnych itp. składanych u władz.

Jednocześnie należy nadmienić że właśnie dziś w chwili kiedy rozważa się projekt nowego podziału i przydzielenia Zagłębia do województwa Śląskiego, mamy najdogodniejsze warunki do wszczęcia starań i największe szanse na ich pomyślne wyniki.

GENERAŁ WRANGIEL W JUGOSŁAWJI.

Belgrad, 24.4 (A.W.) Przybył tu generał Wrangiel. W kołach emigrantów rosyjskich krążą pogłoski, że generał ma misję skoncentrowania swojej armji dla walki przeciw bolszewikom w północnych Chinach.

MIN. DOBRUCKI W POZNANIU.

Poznań, 24.4. (PAT). Minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego p. dr. Dobrucki zwiedził dziś rano w towarzystwie dyrektora departamentu kultury i sztuki p. Skotnickiego miejską szkołę ogrodniczo-botaniczną, państwową szkołę sztuki zdobniczej, poczem wziął udział w dalszych obradach zjazdu rektorów wyższych uczelni. Z kolei p. minister zwiedził szkołę budowniczą skąd udał się samochodem do Kórnika celem zwiedzenia zbiorów, zgromadzonych na zamku kórnickim. Po powrocie do Poznania p. minister uczestniczył z gronem rektorów, przybyłych na zjazd w uroczystości otwarcia nowego domu akademickiego. P. ministra powitał u wejścia kurator domu akademickiego, oraz bratniej pomocy. Na przemówienia powitalne p. minister odpowiedział życzeniem, aby nowy dom akademicki był łącznikiem w kierunku zharmonizowania młodzieży z zespołem profesorów i senatem akademickim. Następnie p. minister wziął udział w akcie uroczystego otwarcia nadawczej stacji radjowej poznańskiej oraz w obiedzie, wydanym z tej okazji. Pociągiem wieczornym p. minister odjechał do Warszawy.

WYBORY W AUSTRJI

Wiedeń, 24.4 (PAT) — Dziś odbyły się w całej Austrji wybory do rady narodowej i do poszczególnych sejmów krajowych. Wybory miały wszędzie przebieg spokojny, a udział wyborców w Wiedniu był o wiele większy niż przy wyborach poprzednich, a głosować miało o 130 tys. więcej. Na ogół sądzą, że straty i nadwyżka głosów poszczególnych partyj wyrównała się i że w ugrupowaniu stronnictw nie zajdzie większa zmiana.

AFERA FAŁSZERSKA

Paryż, 24.4 (AW) Jak „Journal" się dowiduje, śledztwo w sprawie nowego fałszerstwa banknotów frankowych wykazało, że ślady tej tajemniczej afery fałszerskiej prowadzą do Węgier.

Prócz tego wykryto, że w Budapeszcie fałszowane banknoty wielkiej wartości, a ostatnio wartość 1-nego miljona franków Kezmanów dla kasyna w Monaco. Na granicy francusko - włoskiej skonfiskowano wielką ilość tych fałszywych liczmanów.

MAŁA ENTENTA NIE JEST OSŁABIONĄ

Belgrad, 24.4 (AW) Dziennik „Wreme" ogłasza wywiad z nowym ministrem spraw zagranicznych p. Marinkowiczem, który oświadczył, że mała ententa nie jest dowolną kombinacją polityczną, lecz stałym związkiem państw.

Pogłoski o osłabieniu małej ententy są pozbawione wszelkiego prawdopodobieństwa.

ZATARG WŁOSKO - JUGOSŁOWIAŃSKI

Paryż, 24.4 (AW) „Petit Journal" twierdzi że Mussolini przyjmie przecież w sprawie zatargu włosko - Jugosłowiańskiego formułę kompromisową, według której układ zawarty w Tiranie w tym duchu będzie interpretowany, że interwencja Włoch nie nastąpi w razie, gdyby Ahmed Zogu Bej, albo następny rząd albański obalonym został.

Ks. biskup Kubina do rzesz robotniczych.

Po uroczystościach kościelnych w parafji sosnowieckiej, po udzieleniu wiernym bierzmowania J. E. ks. biskup Kubina wczoraj o godz. 6 wieczorem udał się do sali domu Stowarzyszenia robotników chrześcjańskich przy ul. Kościelnej w Sosnowcu, aby w nastroju mniej oficjalnym przemówić do braci robotniczej, która licznie zgromadziła się, aby usłyszeć słowa nadziei i pociechy.

Istotnie, Jego Ekscelencja w słowach serdecznie prostych, w zdaniach najmniej wyszukanych trafił do serc licznie zebranych słuchaczy.

Nie polityka, nie codzienna walka o byt, nie aktualne zagadnienia życia społecznego były tematem przemówienia Jego Ekscelencji, lecz to, co nieobce jest nikomu, kto uważa się za człowieka, kto odczuwa w sobie istnienie ducha nieśmiertelnego, kto wierzy w istnienie Wszechmogącego. J. E. ks. biskup Kubina wskazywał na konieczność łączenia się w imię najświętszej prawdy Chrystusowej, w imię zasad wiary katolickiej, w imię podniosłych haseł miłości bliźniego. Walka o byt, o kęs chleba codziennego, o możność wegetowania dla żon i dzieci nie wypełnia całego życia ludzkiego, lecz jest to zaledwie nieznaczna cząstka istoty człowieczeństwa, jest to mniej, niż połowa człowieka, stworzonego na obraz i podobieństwo Boże. Dlatego w każdym z nas, począwszy od najbogatszego kapitalisty, a skończywszy na najskromniej wynagradzanym robotniku, tkwi w głębi duszy wiara w życie pośmiertne, wiara w Boga, idealizm, który podnosi człowieka ponad wszelkie inne stworzenia.

Świadomość istnienia tej wiary, pewność, iż tęsknoty ludzkie nie kończą się w granicach pożądań doczesnych, nakazuje władzom duchownym, pasterzom dusz ludzkich, organizowanie ludzi dobrej woli bez względu na ich przynależność polityczną.

Właśnie J. E. ks. biskup Kubina energicznie wziął się do organizowania na terenie djecezji częstochowskiej Ligi katolickiej. W tym celu wczoraj odbyła się konferencja dla mężów katolickich, jutro w tej samej sali przy ul. Kościelnej o godz. 4 i pół odbędzie się konferencja dla niewiast, pojutrze zaś w sali Związków na Pogoni przy ul. Marjackiej o godz. 7 wiecz. konferencja dla młodzieży męskiej, a we środę w tej samej sali dla młodzieży żeńskiej.

Jego Ekscelencja w sposób zrozumiały dla wszystkich i z wielkim entuzjazmem mówi o konieczności skupienia się pod sztandarem Chrystusa, co w praktyce, jak wspomnieliśmy, ma się objawić w organizowaniu Ligi katolickiej.

Narazie odbywają się konferencje, a na pierwszą niedzielę lipca J. E. ksiądz biskup zaprosi do siebie do Częstochowy wszystkich mężów katolickich z całej djecezji.

— Ja wam dziś złożyłem wizytę — mówił ksiądz biskup — przyjętą zaś jest rzeczą ogólnie, że za wizytę trzeba złożyć rewizytę. Przypuszczam więc, że mnie w Częstochowie wszyscy tu obecni odwiedzicie.

Ten serdeczny ton przemówienia Jego Ekscelencji wywołał wczoraj entuzjazm wśród zebranych i należy się spodziewać, że w pierwszą niedzielę lipca tłumy mężczyzn udadzą się do Częstochowy, aby wysłuchać mądrych słów Pasterza.

O niezwykle dodatniem wrażeniu, jakie wywołało wczorajsze przemówienie J. E. ks. biskupa, świadczy charakterystyczny okrzyk jaki się rozległ z sali, podchwycony przez wszystkich zgromadzonych:

— Niech żyje rozsądek Jego Ekscelencji księdza biskupa Kubiny!

Ks. biskup Kubina udzielił w zakończeniu swego przemówienia zebranym swego błogosławieństwa.

Należy nadmienić, że, jak zakomunikowaliśmy, mężczyzn ksiądz biskup zaprosił na pierwszą niedzielę lipca, na drugą niedzielę tego miesiąca mają się stawić w Częstochowie niewiasty z całej djecezji, na trzecią niedzielę młodzież męska, a na czwartą młodzież żeńska.

Co się tyczy najbliższych uroczystości w naszych parafjach, to przedstawiają się one w sposób następujący: dziś o godz. 6 wiecz. J. E. uda się do parafji pogońskiej, gdzie o godz. 8 wiecz. odbędzie się odpowiednie nabożeństwo. We wtorek od godz. 9 rano bierzmowanie na Pogoni, a następnie uroczysta suma z kazaniem. Tego samego dnia, jak wspomnieliśmy, o godz. 7 wiecz. w sali Związków przy ul. Marjackiej odbędzie się konferencja dla młodzieży męskiej, przedtem zaś dla robotników chrześcjańskich. We środę konferencja dla młodzieży żeńskiej i o g. 6 wiecz. wyjazd do parafji Nowy Sielec.

Poświęcenie sztandaru restauratorów

Wczoraj odbyła się w Sosnowcu uroczystość poświęcenia naprawdę pięknego sztandaru Stowarzyszenia właścicieli zakładów restauracyjnych na powiat Będziński. Poświęcenia dokonał Jego Ekscelencja ks. biskup Kubina, wyrażając w swem okolicznościowem przemówieniu radość z tego, iż właśnie trafił do Sosnowca na taką uroczystość, która jest aktem łączności pod jednym sztandarem.

Sztandar Stow. właścicieli restauracji trzymali do chrztu następujący pp.: zastępca starosty Bielawka z panią Rómasową, Krakowski z Szczerkową, Skrzeczyński z Wencikową, Gliński z Ziółkowską, Potępa z Lubawską.

Po poświęceniu sztandaru utworzył się imponujący pochód, który udał się do grobu Nieznanego Żołnierza, gdzie złożono wieniec, poczem z doskonałą orkiestrą straży ogniowej ochotniczej z p. Cupiałem na czele udano się do sali Trocadero, gdzie odbyło się wbijanie gwoździ do drzewca sztandaru.

Mówiąc nawiasem, piękny ten sztandar wykonała p. Agnieszka Męczykowa, a gwoździe artystycznie wykonał p. Imicia.

Jednocześnie z przybijaniem gwoździ nastąpiło podpisanie przez obecnych aktu chrztu treści następującej:

„Działo się w niedzielę 24 kwietnia 1927 r., w mieście Sosnowcu, ziemi Kieleckiej.

My rodzice chrzestni i właściciele zakładów restauracyjnych w powiecie Będzińskim, zorganizowani w jednym zawodowym Stowarzyszeniu, wierni synowie Polski, widząc w organizacji pracy podstawę potęgi Ojczyzny, sztandar ten, widomy znak wierności Ojczyźnie i jedynemu Bogu do użytku swych członków przekazujemy, przy nim skupiać się i o jego honor walczyć ślubujemy".

Przysięgę na chorążego złożył p. J. Waszkiewicz, współwłaściciel cukierni Warszawskiej.

Należy zauważyć, że między wielu organizacjami zawodowemi, społecznemi oraz cechami przybili również gwóźdź w imieniu Związku gastronomiczno-hotelowego pp. Niedzielski, prezes i Błaszczykiewicz, członek zarządu. Fakt ten zasługuje dlatego na uwagę, że członkowie tego Związku, głównie kelnerzy, zdawałoby się według haseł socjalistycznych, winniby być niezbyt przychylnie usposobieni do swych pracodawców ze Stowarzyszenia restauratorów. Było jednak inaczej i to należy podnieść z dużem uznaniem.

Po podpisaniu aktu i wbijaniu gwoździ zebrani zasiedli do stołów, podejmowani gościnnie przez członków Stowarzyszenia restauratorów.

W czasie uczty wygłoszono szereg przemówień w imieniu cechów, organizacyj społecznych itp., a między innemi wygłosił przemówienie w imieniu Związku restauratorów i hotelarzy na Rzeczypospolitą Polską p. Rodakowski z Katowic.

Z pośród przemówień ogólnie podobały się wierszowane dowcipne życzenia przedstawiciela naszej Redakcji treści następującej:

Społem, panowie! zawsze, wszędzie społem,
Przed wspólnem dziełem dziś uderzmy czołem.
Wspólność najwyższym społeczeństwa darem
Łączcie się przeto pod waszym sztandarem.
A my kotletów wszelkich konsumenci,
Widząc, co tuaj w tej sali się święci,
Również cieszymy się z wami ogólnie.
Bo gdy zaczniecie od dziś działać wspólnie,
To jakież wówczas, o, panowie dzielni,
Będzie jedzenie z polędwic z patelni?!
Jak smaczne będzie mięsiwo prosięce,
Sznycel wiedeński, kotlety cielęce?!
A ileż smaku w wieprzowym kotlecie,
A jaka pyszna rybka w galarecie?!
I wszystko dobre będzie na tej ziemi,
Gdy pracujecie siłami wspólnemi.
O, jadłodajcy, dziś życzym serdecznie,
Byście karmili nas po wieków wiecznie,
Byście wy wszyscy tutaj bez wyjątku
Znaleźli wdzięczność dla siebie w żołądku,
A przez żołądek niech się miłość wwierca
(Chociaż to trudno) do naszego serca.
Życzę, niech zniknie niedziel ciężki zator
I niech bogaty będzie restaurator,
Niechaj ma zawsze wyszukane trunki,
Słone potrawy i słone rachunki.

Wiersz ten przyjęto gorącemi oklaskami. Zabawa, urozmaicona tańcami, przeciągnęła się do wieczora.

Groźny pożar w Łośniu.

W ub. sobotę o godz. 2.30 popoł. we wsi Łosień pod Ząbkowicami **wybuchł groźny pożar**, który omal nie strawił całej wsi. Spłonęły następujące zabudowania: dom mieszkalny Karoliny Jaszczurowej oraz stodoła i stajnia z żywym inwentarzem, dom mieszkalny, stodoła, stajnia różne narzędzia i znajdująca się w mieszkaniu gotówka w sumie 820 zł., należąca do sukcesorów Grabowskich oraz stodoła, chlew i żywy inwentarz Antoniego Pawęckiego. Pożar został opanowany przez ludność wiejską, broniącą wszelkiemi siłami swego dobytku oraz przez przybyłe na miejsce pożaru straże ogniowe z Ząbkowic i Strzemieszyc.

Jak stwierdzono przyczyną pożaru były iskry padające na słomiany dach z maszyny walca parowego, którym podówczas ubijano szosę, przechodzącą przez wieś. Przeniesieniu się ognia na inne budynki sprzyjał wiatr i tylko dzięki energicznej i szybkiej pomocy, oprócz wyżej wymienionych zabudowań reszta wsi nie została strawiona przez groźny żywioł. **Straty jakie ponieśli poszkodowani gospodarze wynoszą ogółem 32 tysiące złotych.**

Na szczęście dla pogorzelców spalone budynki były ubezpieczone w Towarzystwie asekuracyjnym, co zmniejszy znacznie ich straty i pozwoli pogorzelcom szybciej odbudować się.

Nie możemy tutaj pominąć milczeniem **bohaterskiego czynu dokonanego podczas pożaru przez st. posterunkowego p. p. Pawłowskiego.** Oto gdy mieszkańcy wsi zajęci byli gaszeniem ognia, przypomniał sobie ktoś z rodziny Grabowskich, że w płonącym ich domu znajduje się dwuletnie dziecko. A tymczasem płonącemu domowi groziło lada chwila zupełne runięcie. **Wówczas to st. posterunkowy Pawłowski, nie tracąc ani chwili czasu, wpadł odważnie do płonącego domu i z narażeniem własnego życia w samą porę zdołał wynieść dziecko z płomieni ratując je w ten sposób od niechybnej śmierci.**

Zaginiona.

W ub. tygodniu wyszła z domu służąca p. Wł. Kordona, zam. w Sosnowcu (Chemiczna) 21 letnia Janina Pala. Zachodzi przypuszczenie, że uległa ona jakiemuś nieszczęśliwemu wypadkowi. Policja czyni poszukiwania.

Kradzieże.

Nieznani sprawcy oderwawszy żaluzje, stłukli szybę wystawową w sklepie Jana Mleczki przy ul. Racławickiej 1, poczem skradli z wystawy różne wódki, wartości 241 zł.

Antoniemu Floreczykiewiczowi nieznany sprawca skradł poduszkę puchową wartości 50 zł., którą poszkodowany powiesił na płocie, celem przewietrzenia jej.

Kronika Zagłębia.

KALENDARZYK.

25 PONIEDZIAŁEK	Dziś Marka Ewang. Jutro Kleta i Marcela. Wsch. słońca 4 25 Zach. „ 18 42

Kinoteatry w Sosnowcu.

grają dzisiaj:

„Udziałowy": „Droga do przeszłości".
Oaza: „Ojcowie i dzieci".
Sfinks: „Krwiożerczy Marco".

Zbiórka na dar narodowy 3 Maja.

Komitet główny Obchodu 3-go Maja i zbiórki na Dar Narodowy zawiadamia, że z okazji Święta Narodowego 3-go Maja zostały wydane nalepki iluminacyjne okienne z napisem „Dar Narodowy 3-go Maja" w otoku, wyobrażające godło państwa.

Umieszczenie tego godła w dniu Święta Narodowego 3-go Maja będzie czynem świadczącym o zgodzie, jedności, lojalności i obywatelskiej ofiarności.

Komitet główny zwraca się do wszystkich obywateli z gorącym apelem, by zechcieli na znak współudziału w święcie 3-go Maja nabyć i wywiesić w każdem oknie chociaż najmniejszą nalepkę.

Projekt rozporządzenia o przymusie paszportowym

Ministerjum spraw wewnętrznych przygotowuje projekt rozporządzenia o przymusie paszportowym. Aczkolwiek przymus ten już istnieje, jednak na drodze prawnej sprawa ta dotychczas nie została uregulowana. Dla obywateli, wprowadzenie przymusu będzie miało tę korzystną stronę, że, jak się dowiadujemy, zostaną wówczas zniesione pobierane obecnie opłaty od dowodów osobistych w wysokości około 30 złotych. Opłata ta bowiem pobierana jest tytułem stempla, a na zasadzie ustawy stemplowej dowody osobiste, których posiadanie jest obowiązkowe ze względów publicznych, wolne są od jakichkolwiekbądź opłat stemplowych.

Czystość w szkołach

Ministerjum wyznań religijnych i oświecenia publicznego wydało ostatnio okólnik w sprawie utrzymywania czystości w lokalach szkolnych. Wychodząc z założenia, że wzorowa czystość w szkole jest najlepszym środkiem propagandy czystości w domu dziecka, Ministerjum stwierdziło, że wszelkie zagadnienia wychowawcze i kulturalne muszą się opierać o zagadnienia higjeny i czystości otoczenia, w jakiem dziecko wzrasta. Za niezachowanie czystości w lokalach szkolnych będą odpowiedzialni dyrektorowie oraz kierownicy szkół.

Fałszywe banknoty.

Jak donosi dyrekcja Banku Polskiego w ostatnich dniach zatrzymano falsyfikat biletu bankowego 20-złotowego z datą 15 lipca 1924 r. (oznaczony II EM. A lub II EM. C). Falsyfikat ten wykonany jest na papierze zwyczajnym ze znakiem wodnym wytłaczanym. Kolory farb jaśniejsze, matowe. Rysunki tła po obu stronach biletu wykonane linjami grubszemi, miejscami jaśniejsze lub ciemniejsze — motyw białych krzyży różni się w szczegółach rysunku od biletu autentycznego. Podobizna Kościuszki, wskutek nieodpowiedniego doboru farb i cieniowania, ma inny wyraz. Cztery kreski cieniowania na lewem ramieniu portretu oraz punkciki nieco niżej na ramce są na falsyfikacie mocno zaznaczone, natomiast na bilecie autentycznym słabo widoczne. Druk nierówny, grubszy, mniej precyzyjny. W słowie „dwadzieścia" przecinek nad literą S posiada kształt trójkąta, na bilecie zaś autentycznym znaczek ten jest odmienny. Podpisy naśladowane nieudolnie. Cyfry numeru i oznaczenia serji — dosyć udatne. Napis klauzuli karnej posiada litery nierównomiernie rozmieszczone, przyczem wykrój każdej litery jest różny. Litera B w wiązaniu BP z prawego boku nad medaljonem posiada dolny brzuszek jakby przecięty, nie złożony z jednej ciągłej linji.

Naogół falsyfikat wykonany dosyć udatnie.

Kronika Zawiercia.

Przeniesienie urzędu skarbowego.

Biura urzędu skarbowego i kasy zostały przeniesione do nowego lokalu przy ul. 3 Maja 25, gdzie zajęły całą posesję. Przed oddaniem do dyspozycji urzędu wszystkie pomieszczenia zostały gruntownie wyremontowane i odnowione, dzięki czemu biura urzędu państwowego wyglądają, jak na nasze stosunki, niezwykle przyzwoicie, co należy zawdzięczać właścicielowi tej posesji p. St. Holenderskiemu.

ŻYCIE PRZED SĄDEM.

Senne marzenia.

Leżę i czuwam.

Sen krąży nademną cicho, muska mi czasem twarz wonem martwoty i spokoju, to znów, nieuchwytny, ulatuje w przestworza.

Księżyc, filtrując promienie przez wzorzyste firanki mojego okna, dekoruje czerwień kołdry w dziwaczne twarze, to wywołuje na ścianach fantastyczne cienie, gdyby w obłędzie widziane potwory.

Przed oczami wirują mi czarne i czerwone płatki, a w uszach mam przeraźliwy szum ciszy. W najgłębszych zakamarkach mózgu czai mi się zuchwała myśl wyzwania do walki wszystkich ciemnych mocy, wszystkich upiorów północnej godziny, a nogi pęta mi lodowata niemoc.

I nagle z za szafy wychyla się jakaś głowa i znika. To był duch. A potem...

Ciemność i cisza.

Noc.

Tylko księżyc, filtrując promienie przez wzorzyste firanki mojego okna, dekoruje czerwień kołdry w dziwaczne twarze — — —

. . . .

Panna Rózia G. też nie mogła spać pewnej nocy i też myślała o „strachach“. I też ujrzała nagle wychylającą się z za szafy jakąś głowę, która zaraz znikła. Myślała że to duch. A potem....

Też była ciemność i cisza i noc, jeno że rankiem, gdy świt zaróżowił dachy domów, przekonała się nieboraczka, że jej narzeczony Paweł Strzelczyk, który spał tej nocy w sąsiednim pokoju — znikł, zabierając całą jej garderobę panieńską.

I był srogi płacz i zgrzytanie zębów, bo chociaż Pawełek został skazany na miesiąc więzienia, to jednak garderoba przepadła bez powrotnie.

Panna Rózia siedzi teraz przy okienku, roni łezki i kuruje złamane serduszko.

Biedne sukienki, i trzewiczki i e. t. c.

Wszystkiemu winne duchy — — —

Lek.

Z całej Polski.

ZATARG UŁANÓW Z ŻYDAMI.

W święta wynikł zatarg między dwoma ułanami i kilku przechodniami, w m. Łuszki, pow. Dziśnieńskiego. Tłum złożony prawie wyłącznie z mieszkańców — żydów zaatakował ułanów, zmuszając ich do ukrycia się na posterunku policyjnym. Tłum zbombardował kamieniami posterunek policyjny, przybierając tak wrogą postawę, że posterunek zmuszony był zaalarmować z przyległego miasteczka Podwiśle oddział kawalerji i kompanję odwodową KOP-u. Przybyła pomoc zajście zlikwidowała. Należy zaznaczyć, iż są to skutki prowokatorskiej działalności na tym terenie Hromady i b. sekretarza bolszewickiego rewkomu djakona cerkwi prawosławnej, Mironowicza.

PLAGA WILCZA W KARPATACH.

Wskutek bezśnieżnej zimy polowanie na wilki było w tym roku niesłychanie utrudnione. W Karpatach, gdzie wilki czynią szczególne szkody w zwierzostanach jelenich, nie można polować na nie z obławą wskutek trudności terenu. Jedynym sposobem polowania są żelaza. Tymczasem niedźwiedzie przychodzą częstokroć do zastawionej w żelaza przynęty i zamykają ją, rzucając kawały łomu drzewnego, poczem spożywają padlinę. W ten sposób w Skolszczyźnie jeden niedźwiedź w ciągu zimy zatrzasnął kilkadziesiąt żelaz. Utrudnia to niesłychanie walkę z wilkami.

Książka o Fordzie.

Osoba Forda budzi w całym świecie, a osobliwie w Polsce łatwo zrozumiałe zainteresowanie. Nie należy się dziwić. Ford stał się dla wielu ludzi uosobnieniem wielkiej pracy, dla innych kapitalu, dla trzecich fenomenalnym producentem aut, ale są i tacy, którzy mają go za bliżej nieokreślonego magika, otoczonego nimbem przedziwnego powodzenia życiowego, które nie każdemu zdarzyć się może.

Ta różnorodność w ocenie Forda płynie głównie stąd, szczególnie w Polsce, że my o Fordzie dowiadujemy się przeważnie różnych szczegółów tylko z mniejszych lub większych notatek dziennikarskich. Publikacyj o tym człowieku, na szerszą miarę unas niema, lub jest ich mało. Dlatego witać należy każdą książkę z uznaniem, bo przyczynia się ona do oświetlenia człowieka, którego dzisiaj już śmiało można nazwać człowiekiem przyszłości, symbolem dnia jutrzejszego. Komu jak komu, ale nam w Polsce dobrze jest zaznajamiać się z takiem niezwyklem zjawiskiem.

To też z radością prawdziwą należy powitać ukazanie się na półkach księgarskich w pierwszych dniach Wielkiego Tygodnia nowej publikacji o Fordzie. Jest to książka D-ra Stanisława Kupczyńskiego p. t. „System społeczny i gospodarczy Henryka Forda“ (Lwów 1927 r. nakładem bibljoteki „Zespołu Stu“ str. 47).

Zaciekawienie budzi ta książka z innego również względu. Jest o drugi tomik bibljoteki Zespołu Stu. Pierwszy wyszedł w grudniu i zawierał ideowo polityczny program owej grupy lwowskiej, ujęty przez jej przywódcę D-ra Wacława Mejbauma. Drugi tomik jak należy wnioskować jest pewnego rodzaju jej credo gospodarczem.

Przedłmy pokrótce myśl tej interesującej książki.

Program Forda jest radykalnem przeciwstawieniem liberalizmu. I przez to staje się już pośrednio programem jutra. Liberalizm, jak wiadomo, głosi taką mądrość, że drugiemu dać należy mniej, niż wziąć, czyli wziąć pewną część dóbr za darmo, kosztem bliźniego. Pominąć można to, że jest to system murzyński, nie etyczny; dziwić się tylko trzeba, że przetrwał on taką przestrzeń czasu aż do dziś dnia. Ale system liberalny, pozbawiony moralności gospodarczej, godzi przedewszystkiem w interesy tych wszystkich czynników, które składają się na świat i życie gospodarcze. Są nimi zdaniem Forda: przedsiębiorstwa t. j. czynnik pracy, i publiczność. Ford tak ukształtował swój gospodarczy system, że najlepszym interes każdego z tych trzech czynników jest zgodny z najlepszym interesem obu pozostałych.

Rozpatrzmy na czem polega ta absurdalna na oko możliwość. Ford jako naczelne zasady swojej produkcji, wysunął trzy zasadnicze wskazania: produkować jak najtaniej, korzyści tej taniości oddać kupującemu, produkować rzeczy potrzebne.

Zasady powyższe wynikły ze zmian poglądów jakiej dokonał Ford o stosunku produkcji do konsumcji. Wyszedł od z zasadniczego spostrzeżenia jakie zrobił w życiu codziennem, że potrzeby ludzkie są większe niż popyt. Nie każda bowiem potrzeba ludzka stwarza popyt. Nieodzownym warunkiem jego powstania jest dostępna cena. I oto Ford uważa, że obowiązkiem przedsiębiorstwa jest przedewszystkiem dostarczyć taniego towaru. Producent zdobywa tanim towarem coraz szersze kręgi konsumentów, co powiększa jego obrót a w konsekwencji jego fabrykę i wogóle produkcję. I tem Ford różni się od szkoły liberalnej, która uważa, że stosunek produkcji do konsumcji reguluje się popytem i podażą, a te decydują o cenie.

To też praktycznym wynikiem systemu Forda jest to, że jego towar zawsze tanieje: zarówno gdy niema zbytu jak wtedy gdy go ma. Rozumiemy łatwo co dla życia gospodarczego znaczy ta zasada.

Aby jednak dać konsumentowi tani towar, nie wystarczy oczywiste piękna formułka. Trzeba ją zrealizować przez należytą organizację pracy. To co Ford zrobił w swoich fabrykach na tem polu, jest cackiem, które należy podziwiać, ale byłoby więcej korzyści gdybyśmy umieli je rozumnie naśladować. Brak miejsca nie pozwala mi tu niestety przytoczyć bodaj paru przykładów naukowej organizacji pracy u Forda — z książki Kupczyńskiego. Ciekawych (a powinno być ich bardzo wiele) odsyłam do tej rozprawki.

W ścisłem związku z poglądem na stosunek produkcji do konsumcji i z organizacją pracy pozostaje u Forda sprawa rozwiązania kwestji robotniczej. Robotnik w fabryce Forda jest, jak pisze Kupczyński, sui generis plutokratą w świecie robotniczym. Pobiera jako minimum 6 dolarów dziennie, a kwota ta dochodzi do kilkunastu dolarów dziennie. Ale bo też korzyść stąd płynąca jest obustronna. Ford przez to, że jego robotnicy (a jest ich 600.000) są ludźmi zamożnymi, stwarza odrazu dla siebie wielkie rynki zbytu. Jest faktem, że tam gdzie powstaje fabryka Forda, życie całej miejscowości nabiera nowego, dotąd nieznanego tchu. Robotnik zarabiając sam dobrze daje zarobić innym. W ten zaś sposób Ford pełni równocześnie wielką, pożyteczną służbę społeczną.

Zarzuty, jakie sztuczne przeciw Fordowi konstruują socjaliści, wysoce nie zadowoleni z doświadczeń jego systemu, niszczy życie. Bo chociaż robotnik Forda nie posiada ubezpieczeń społecznych, ale mając wysokie zarobki, sięgające pensji naszych ministrów, musi je odkładać i budować sobie sam zabezpieczenie. Monotonja pracy spowodowana organizacją fordowską, zupełnie nie odbija się na robotniku, jak to wykazuje obserwacja Forda z jego statystyki i t. d.

Jak rozwiązuje Ford kwestję rozdziału dochodów, problem będący kością niezgody pomiędzy kapitałem i pracą w Europie? Ford robotnikowi płaci bardzo dobrze: żaden robotnik na kuli ziemskiej nie zarabia tyle co robotnik w fabryce Forda. Daje on dobrą płacę, ale żąda i dobrej pracy. Płaca robotnika nie może przewyższać dochodów przedsiębiorstwa, ale twierdzi Ford, zakłady jego płacą obecnie robotnikom zaledwie ułamek tego„ co będą mogły płacić przy jeszcze więcej udoskonalonej organizacji pracy. To też każde udoskonalenie techniczne u Forda pociąga podwyżkę płac robotniczych. Wyciąga on bowiem słusznie wniosek, że udoskonalenie powiększa obrót towaru, który staje się tańszy, a to winno odbić się dodatnio na płacy robotnika.

Jest jednak Ford śmiertelnym wrogiem filantropji. Nie uznaje jej jako objaw niemoralny. Stara się on zatrudnić u siebie tych, którzy w innych warunkach chcieliby korzystać z filantropji. U Forda pracują np. nawet ślepi.

To są najogólniej przedstawione zasady gospodarczego systemu Forda. Dr. Kupczyński przedstawił dalej w szkicowych zarysach pogląd Forda na problem wzajemnego stosunku narodu, który streszcza się u niego w dążeniu narodów do samowystarczalności, dalej autor pisze o kwestji równości i wolności w systemie Forda.

A wreszcie przechodzi do problemu „życia dobrego“, jakie Ford stwarza, dając w swojej książce zarówno tło jak i finał przez to. „Życie dobre“ oparte o twórczość jest ideałem Mejbauma, i w niem tkwi ideowa strona i sens także ostaniej książki Zespołu Stu.

„Życie dobre“ realizowane jest na trzech pierwiastkach: pomyślności, zdrowia i szczęścia. Ford, zdaniem książki Kupczyńskiego, realizuje te pierwiastki.

A ponieważ opiera je na pewnym morale etycznym, który opiewa że dobro jednostki i narodu nawzajem pokrywają się, że podstawą życia jest praca, że zniknąć musi wyzysk narodu przez naród, że podstawą siły narodu jest dobrobyt jego wszystkich warstw — uważa je dr. Kupczyński za fundament zasad, które i u nas w Polsce można zastosować. W tem jak się zdaje, wyraził się program gospodarczy Zespołu Stu.

Nie można powiedzieć aby wyczerpywał on cały problem tezą liberalizmu. Ale aby zastosować jego system w Europie, a w pierwszym rzędzie w Polsce, należałoby go zmodyfikować. I to nietylko system ale i ducha w nim zgodzić.

Ford dał nam wszystkim nowy system — do dyskusji. Stosować go ślepo, byłoby ryzykiem nie zawsze pożądanem, szczególnie w życiu gospodarczem narodu.

To też książkę Kupczyńskiego uważamy właśnie za podkład do dyskusji. Ułatwi ją sposób napisania rozprawy, który odznacza się niezwykłą przystępnością i jasnością stylu. Niewątpliwie płynie to stąd, że (jeśli mi wolno zdradzić) autor jest dziennikarzem i umie mówić do szerokiej publiczności o najtrudniejszych zagadnieniach, utrzymując zawsze piedestał powagi i poziomu omawianego tematu.

Książka winna się znaleźć w rękach każdego. Ze swej strony muszę życzyć Bibljotece Zespołu Stu aby takich publikacji jak druga wydała jak najwięcej. Przysłuży się ona dobrze w ten sposób życiu polskiemu. Robię to tym chętniej, że nie mogłem tego samego napisać o pierwszej książce, wydanej prze to wydawnictwo z końcem ubiegłego roku.

Klaudjusz Hrabyk.

Sztuka i kultura.

ZBIORY SZTUKI CHIŃSKIEJ W MUZEUM NARODOWEM W KRAKOWIE.

W tych dniach powrócił z Cannes dyrektor Muzeum narodowego w Krakowie prof. Kopera, który przyjął na własność muzeum cenne okazy sztuki chińskiej, będące w posiadaniu p. Celiny Kowarskiej, a stanowiące fundację ś. p. Kowarskiego. Zapis obejmuje wartościowe zbiory okazów nowoczesnej i starodawnej sztuki wschodniej, zwłaszcza chińskiej. Jednym z najcenniejszych okazów jest duża waza kunsztownie wykonana, wartości 20.000 fr. szw. Zbiory to dopiero jesienią zostaną wystawione na widok publiczny.

Polacy poza Polską.

LICZBA POLAKÓW W PRADZE.

Rada miejska w Pradze czeskiej opracowała wyniki spisu ludności dokonanego w styczniu r. b. w tem mieście. Spis ten wykazał, iż liczba cudzoziemców, stale zamieszkałych w stolicy Czechosłowacji jest mniejsza, niż przypuszczano, wynosi mianowicie 8.184 osoby. Na pierwszem miejscu, pod względem liczebności, znajdują się Rosjanie, których jest 3673, na drugim — Polacy, których jest 1492.

Wieści z Rosji.

WIELKANOC W ROSJI SOWIECKIEJ.

Rząd sowiecki usiłował wprowadzić w roku bieżącym przymus świętowania Wielkiej Nocy w Rosji sowieckiej według nowego stylu, czyli dnia 17-go kwietnia. Próba ta nie udała się, i święto nie było przez ludność obchodzone. Obecnie w związku z nadchodzącem świętem Wielkiej Nocy według starego stylu, poczynił rząd sowiecki starania, aby zmusić urzędników i ludność robotniczą do rezygnacji ze świętowania drugiego dnia świąt. Robotnicy fabryk moskiewskich oświadczyli jednak przez swoich delegatów instytucjom sowieckim, że mają zamiar świętować zarówno w niedzielę dnia 24-go kwietnia, jak i w poniedziałek. Do decyzji tej przyłączyli się robotnicy drukarni sowieckich wobec czego prasa komunistyczna zmuszona będzie do obchodu święta Wielkiej Nocy według kalendarza prawosławnego.

SYN TSANG - KAJ - SZEKA PRZECIWKO OJCU.

Prasa sowiecka donosi, że syn generała Tsang - Kaj - Szeka, student chińskiego uniwersytetu komunistycznego w Moskwie, ogłosił w pismach sowieckich list otwarty, w którym wyraża ubolewanie z powodu akcji politycznej swego ojca i nazywa go zdrajcą rewolucji światowej.

Nasz dział radjowy.

PROGRAM RADJOWY
na poniedziałek 25 bm.

WARSZAWA: Godz. 4.00 dla maturzystów odczyt pt. „Bolesław Prus“ wygł. Szweykowski. Godz. 6.00 muzyka taneczna z „Gastronomji“. Godz. 7.30 odczyt pt. „Góry Świętokrzyskie“ wygł. dr. Konarski. Godz. 8.30 koncert wieczorny orkiestry P. R., solista Lucjan Budkiewicz (wiolonczela)..

KRAKÓW: Godz. 700 odczyt pt. „Organizacja zakładów Forda“ wygł. dr. Krzyżanowski. Godz. 7.30 odczyt pt. „Warunki geograficzne rozwoju dziejowego Polski“ wygł. prof. dr. Semkowicz. Od godz. 8.30 transm. stacji warsz.

POZNAŃ: Godz. 5.15 koncert organowy w wykonaniu prof. T. Nowowiejskiego. Koncert wokalny.

WROCŁAW: Godz. 9.00 koncert cymbałowy.

KRÓLEWIEC: Godz. 8.00 „Der Bettelstudent“ operetka w 3 aktach Millöckera

STUTTGART: Godz. 8.00 koncert symfoniczny Godz. 9.30 fragmenty z klasycznych operetek.

LONDYN: Godz. 9.35 koncert symfoniczny— w programie Chopin, Różycki, Glazunow.

MOSKWA: Godz. 8.00 koncert.

Straszne przeżycie gen. Szulgina.

Generał Barys Szulgin, były dowódca gwardji carskiej w Petersburgu ogłosił przed kilkunastu dniami pamiętniki z pierwszych dni wybuchu rewolucji bolszewickiej w Rosji.

Szulgin, uchodził za dobrego generała i bolszewicy

chcieli go pozyskać dla czerwonej armji,

więc wszelkiemi sposobami starali się go skłonić do wstąpienia do szeregów bolszewickich.

Carski generał, osobisty przyjaciel wielkich książąt i zaufany cesarza wymawiał się jak mógł od tej służby. Wreszcie zażądano od niego ostatecznej decyzji. Szulgin oświadczył Radzie wojennych komisarzy, iż nie może złamać przysięgi, złożonej carowi. Odpowiedź taka

w dniach teroru i krwawego tłumienia

kontrrewolucji było równoznaczną z wydaniem na siebie samego wyroku śmierci. Szulgina aresztowano.

Skoro wieść o tem dotarła do pułków gwardyjskich, stacjonowanych w Kronsztadzie, udała się do „czerwonych komisarzy" delegacja żołnierzy preobrażeńskiego pułku

z żądaniem natychmiastowego zwolnienia generała.

Pod naciskiem „towarzyszy żołnierzy" musieli ustąpić bolszewicy. W kilkanaście dni potem osadzono Szulgina w ciemnicy twierdzy Schlüsselburskiej.

Pewnego dnia przywołano Szulgina do kancelarji komendanta twierdzy i oznajmiono mu, że jest skazany na karę śmierci, a wyrok będzie wykonany nazajutrz. Wczesnym rankiem

zjawił się w celi skazańca oddział egzekucyjny.

Generała wyprowadzono na podwórze i przywiązano do słupa.

Padły strzały.

Szulgin żył jednak, żołnierze mieli karabiny nabite ślepemi nabojami.

W ten sposób znęcano się nad więźniem, powtarzając sześciokrotnie takie egzekucje, szarpiące mu nerwy i wpędzając w obłąkanie.

Przy pomocy przyjaciół udało się Szulginowi uciec

ze Schlüsselberga. Wychodził już poza ostatni łańcuch posterunków, gdy zauważył go strażnik i skierował ku niemu broń. Życie nękanego więźnia zawisło znów na włosku.

Lecz dziwnym zbiegiem okoliczności żołnierz poznał swego dawnego generała, opuścił lufę i pozdrowił go służbowo.

W kilka tygodni potem schwytano Szulgina w Pskowie i posłano do pułku jako zwykłego szeregowca.

Pyszny dowódca gwardji ozdoba salonów carskich,

wykonywać musiał najpodrzędniejsze funkcje,

dniami całemi wystawał na wartach, a w dodatku znosił moralne upokorzenie od „towarzyszy — podoficerów", którzy znęcali się nad nim w niewypowiedziany sposób.

Nareszcie uśmiechnęło się Szulginowi szczęście.

Popili się „czerwoni oficerowie i komisarze,

towarzysze — podoficerowie leżeli pijani pod ławkami kantyny; chwilę tę wykorzystał generał, zbiegł z oddziału i wyjechał zagranicę.

Nowe złoża złota w Ameryce.

ŻĄDZA BOGACTW, PRZYGÓD I SZCZĘŚCIA ŚCIĄGA RZESZE DO STANU NEWADA.

W stanie Newada, graniczącym od zachodu z Kalifornją, wybuchła nowa gorączka złota.

Przy rozkopywaniu terenu w Tonapah na gruntach niejakiego Franka Hortona, natrafiono na tak bogaty w złoto piasek, że na worek jego

przypada złota za 1800 dolarów.

Są to wyniki tak świetne, że przewyższają to wszystko, co dotąd dzieje wydobywania złota znają. Wiadomość o tem lotem błyskawicy przedostała się do wszystkich zakątków Ameryki, skąd już dziś suną

rzesze nowych poszukiwaczów złota, przygód i szczęścia.

Wskutek napływu dużych stosunkowo mas ludzkich ceny w okolicy Topanah przechodzą wszelkie granice. Pamiętać więc trzeba, że najbliższym ludzkim ośrodkiem, mogącym przygarnąć ludzi, jest miasto Wupah. Tam dzisiaj już za beczkę wody płaci się 2 dolary, za litr nafty pół dolara, porcję jajecznicy z szynką trzy czwarte dolara, za napojenie muła pół dolara.

Bardzo znacznem utrudnieniem dla żądnych złota będzie

projekt oddania nowych złóż złota pod zarząd państwa;

ma ono podzielić złotodajne tereny na określonej wielkości kawałki i brać za każdy wysokie opłaty. Te opłaty projektowano są w tak niezwykłej wysokości, że mało kto będzie w stanie je złożyć.

Mimo to jednak napływ ludzi niepomierny, każdy chce kusić los, próbować szczęścia.

Drobne ogłoszenia.

Posady i prace.

Z powodu wyjazdu jest do odstąpienia udział w bardzo rentownem przedsiębiorstwie przemysłowem wraz ze stanowiskiem dyrektora handlowego. Poważne zyski zapewnione. Łask. zgłoszenia pod „Kotły" do Administracji Kurjera, Sosnowiec 1682-3

Różne.

Mam koncesję restauracyjną w Olkuszu poszukuję wspólnika. Wiadomość: Kielce, Skrzynka pocztowa Nr 116 2750-3

Zgubione dokumenty.

Stachurski Stanisław zgubił książkę wojskową wydaną przez P.K.U. Sosnowiec, kartę mobilizacji i zaświadczenie lekarskie. 2755

CENY PRENUMERATY:

Prenumerata miesięczna z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową

3 Zł. 50 gr.

Prenumerata zagraniczna miesięcznie **5 Zł.**

Cena egzemplarza **20 groszy.**

CENY OGŁOSZEŃ:

Przed tekstem (Pierwsza strona) za wiersz mm 1-łamowy układ 4-szpaltowy		50 gr.
W tekście		35 „
Za tekstem	5	15 „
Nekrologi w tekście, za wiersz mm 1-łam układ 4-szpaltowy	(do 50 wierszy)	15 gr.
	(do 80 „)	25 „
	(do 100 „)	30 „
	(ponad 100 w.)	35 „

Drobne ogłoszenia do 20 wyrazów 10 gr. za wyraz, powyżej 20 wyrazów 15 gr. za wyraz. Najmniej 1 zł. Matrymonialne 15 gr. za wyraz. Ogłoszenia ozdobne i tłustym drukiem podwójnie. Zagraniczne 100 proc. droższe. W numerach niedzielnych i świątecznych ceny o 25 proc. droższe. Za terminowy druk, oraz za przestrzeganie miejsca ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Każda nowa podwyżka obowiązuje już wszystkie przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego Nr. 4. Telef. Nr. 64. ADMINISTRACJA: Dęblińska Nr. 1. Telef. Nr. 73.

Katowice: REDAKCJA i ADMINISTRACJA ul. Gliwicka Nr. 3 (Telefon Nr. 23-04.)

Filje i agentury własne: Będzin, Małachowskiego 7. — Dąbrowa, Sobieskiego 8, telef. 1-25. — Zawiercie, 3-go Maja 27. — Grodziec, Będzińska.

Redaktor: TADEUSZ OPIOŁA. Druk. „Kurjera Zachodniego" w Sosnowcu, Dęblińska 1. Wydawca: Sp. Akc. „KURJER ZACHODNI".

spacerach i zawsze miałem ochotę opowiedzieć mu o tej małżeńskiej awanturze, dlatego aby mieć przyjemność wysłuchania jego przepowiedni co do dalszego ciągu i zakończenia tej historji. Pomimo tego jednak powstrzymywałem się zawsze aby nie zdradzić tajemnicy, której nie miałem prawa wyjawić, gdyż nikt mnie do tego nie upoważnił. Dziś rano, na zwykłym spacerze po placu, na którym kwiaty sprzedają spotkałem pana Monestier. W tej chwili właśnie przejechał obok nas Jakób. Sam prowadził wóz i ukłonił mi się z pośpiechem. I wówczas nie mogłem się powstrzymać, aby nie zwrócić na niego uwagi pana Monestier słowami:

— Zdaje mi się, że mi pan mówił, iż zna dobrze tego człowieka?

— Ależ nie, nie znam go lepiej od pana.

Nie można powiedzieć, że zna się jakiegoś człowieka, jeżeli wie się o nim tyle tylko, że odkupił park Liserb i widziało go się w Negresco. Wiem jednak również, że w tych dniach stracił z powodu spadku waluty jeden miljon na kawie, nie martwiąc się tem zupełnie. Ale z pewnością tak się urządził, że jutro ten miljon odzyska.

— Czy on taki bogaty?

— Bardzo bogaty, zwłaszcza we Francji, gdzie cudzoziemców życie nic nie kosztuje.

— To pan Frontier jest Brazylijczykiem?

— Jest Francuzem z Brazylji tak jak ojciec jego był Brazylijczykiem z Francji. Powinno przyznawać się ludziom narodowość tego kraju, w którym mają największe zakłady przemysłowe. Słyszałem, że ten chłopak, zabrał się tam w Brazylji, w Saint-Paul do eksploatowania opuszczonych przez ojca plantacyj. Zabrał się do tego z nadzwyczajną energją i doszedł do znacznie lepszych rezultatów niż ojciec. Nie wiem, czy, wie pan o tem, że plantatorzy nie sprzedają kawy wprost konsumentom. Nie mają oni zwyczaju, tak jak nasi plantatorzy i handlarze winem zasypywania prospektami i ofiarowywania szeregu ułatwień, byle tylko zyskać odbiorców. Tam producenci wysyłają ziarno przez Saint-Paul do Santos, tam je magazynują, a komisjonerzy dopiero zajmują się młynkowaniem, sortowaniem i sprzedażą kawy. Pan Frontier zaryzykował i po[illegible] po-

I w ten sposób zostałem odprawiony. Straciłem pierwszą pozycję!

— Jak to mam rozumieć? Czy nie ma pan zamiaru widzieć się z nią więcej? — zapytałem zdziwiony.

— Widzi pan, powiedział, wstając dosyć żywo nie rozumiemy się. Ale co pan myśli właściwie? Proszę powiedzieć mi szczerze, brutalnie, co myśli pan o tej scenie, o której panu opowiedziałem w tej chwili?

— Ponieważ pan chce, żebym był szczerym, brutalnym nawet, muszę powiedzieć panu, że postępowanie pani Dawidson wydaje mi się zupełnie zrozumiałem. Wiedziała ,że pan jest w Nicei. Domyślała się zapewne, że będzie pan usiłował wejść do niej. Znając gwałtowność pana, była uzbrojoną i to, zdaje mi się jest decydującem. Z chwilą, kiedy kobieta myśli o obronie strzałem z rewolweru.

— Dlaczegoż wykrzyknęła „Mój Boże”? — zawołał przerywając mi.

— Jest przecie kobietą, a widziała, że pan ranny.

— Tak i dlatego, że zobaczyła iż ranny jestem, włożyła w ten okrzyk tyle dawnego uczucia? Zapewne, dla pana, to nic nie znaczy. To może jest niczem dla niej również, ale dla mnie...

Młody człowiek wyprostował się w tej chwili, postąpił ku oknu, i po raz pierwszy ujrzałem jego twarz w pełnem świetle dziennem. W oczach błyszczały fascynujące płomienie, jakie widuje się w oczach prowokowanego, dręczonego, albo rannego zwierzęcia. Stwardniałe rysy twarzy, zaciśnięte usta, drgająca broda zdradzały hamowaną gwałtowność. Ten człowiek porwany namiętnością ujmował bez granic swoją młodością i siłą. To nie był już znudzony danser z Negresco. Był to wojownik niezdolny do poddania się, do rezygnacji w wojnie miłości. Odniosłem w tej chwili wrażenie, jako potwierdzenie myśli moich, że ten pierwszy fałszywy krok w rozpoczęciu gry na nowo, w następstwie będzie dla Reginy niebezpieczny, i o ile nie uda jej się wywikłać, będzie musiała przegrać!.. Nie znałem przecież Reginy Romani zupełnie, jakżeż mogłem więc przewidzieć energję, siłę, jaką okazać miał w przyszłości ten symbol słabości: kobieta?

średników. Była to jednak odwaga. która mogła go zrujnować. Zaczął od wybudowania fabryki do czyszczenia, mycia i suszenia. Ma swoje własne baseny do fermentacji, młynki. ale przedewszystkiem umiał się szybko zorjentować jaki rodzaj kawy nadaje się do eksportu, przyczem potrafił się obejść bez pośredników. którzy tak wyzyskują. Główne domy eksportowe w Santos należą do Anglików i Amerykanów. Pan Frontier ma własne magazyny, okręty i klijentelę po trochu wszedzie. Jest równocześnie plantatorem. komisjonerem i swoim własnym eksporterem. Ale przedewszystkiem ma nadzwyczajne gatunki kawy. Któregoś dnia w Paryżu zaprowadzę pana na ulicę Saint-Honore do próbnego handlu w którym siedząc na workach, pije się kawę tego pana, przed zmieszaniem ziarn do sprzedaży. Powie mi pan wówczas, co pan myśli o aromacie, którego żadna inna kawa nie posiada.

Pewne pytanie zaczęło kiełkować w moim umyśle i nie zważając dalej na historję spekulacji Jakóba, które doprowadziły go do majątku, zapytałem:

— A co on robił w 1914 roku?

Przewidywałem to pytanie. Otóż w październiku 1914 roku, po bitwie nad Marną — musiał przecież mieć tyle czasu aby przyjechać z Brazylji — ten handlarz kawą zaciągnął się do jakiegoś kolonjalnego pułku. Podobno dzielnie się bardzo sprawował, był ranny i dekorowany.

Jakób nic mi o tem nie wspominał, przedstawił mi się jako dowodowy świadek własnego życia. Zaznaczyłem punkt na jego korzyść i pytałem dalej.

— Co tu robi teraz w Nicei?

— A cóż my wszyscy robimy?

— My a on to nie ci sami ludzie.

— Wszyscy ludzie są podobni do siebie.

Uśmiechnąłem się. Pan Monestier. który z pewnością zasięgnął informacji o Jakóbie, tym razem nie znał tajemnicy jego życia i wyobraźnia nie dopisała mu i był cokolwiek zirytowany z tego powodu. Nie chciał jednakże dać za wygraną.

-na na świecie jest wiosna brzegów Sekwany, Luksemburgu i lasku Bulońskiego.

— Możliwe. Ale w tej chwili wstrętne powietrze w Paryżu.

— Ktoś pana mylnie poinformował. Czytałem dzisiaj w dzienniku, że teraz słońce tam równie pięknie świeci, jak tutaj.

— Tak?

Widoczne było, że pan Monestier kpi sobie ze słońca [illegible] go. Powiedziałem więc uśmiechając się:

— Niech się pan przyzna.

— Do wszystkiego co tylko pan zechce.

— A więc, jest jakaś nie...

— Może...

— Która zatrzymuje pana w Nicei?

— A dlaczegożby nie? przecież nie mam stu lat?...

— Drogi panie Monestier, jest pan wobec mnie dzisiaj nadzwyczaj dyskretny. Nie przyzwyczaił mnie pan do takiego braku zaufania. No, ale muszę uszanować tę pańską dyskrecję. Czy zobaczę pana jeszcze przed wyjazdem?

— A przecież pan jeszcze nie wyjechał?..

— Chciałbym dowiedzieć się od pana o powodach, któreby mnie zatrzymać mogły.

Siwe oczka pana Monestier zadrgały po raz wtóry.

— A więc, rzekłem zniecierpliwiony nieco, pan nie odpowiada?

— Ależ nie pozwoli mi pan nawet przygotować odpowiedzi.

— Daję więc panu czas do namysłu. Do sfabrykowania romansu potrzeba panu będzie dwadzieścia cztery godzin co najmniej?

— Właśnie.

— A więc za dwadzieścia cztery godzin będzie pan mógł udzielić mi wyjaśnień w moich osobistych sprawach?

— Nie mówię nic.

— Panie Monestier, zaczyna pan mnie trochę irytować.

— Bardzo pana przepraszam. Zacznijmy więc mówić o czem [illegible] innem.

— Co on tu robi to wie pan rownie dobrze jak i ja. Zdmuchną panu Liserb, no i bawi się... Zdaje się, że piękna Lidia, nie jest m całkem obojętną. Jakby to można ocenić wartość tej dziewczyny przekalkulowawszy ją na worki z kawy tego Brazylijczyka?

— Panie Monestier!

— Gorszę pana? Albo też cofa się pan przed tą operacją handlową?

— Wyraża się pan w giełdowym stylu o młodych ludziach, którzy tańcząc razem dają nam przecież estetyczne wrażenie.

— Jestem Monestier tylko, a nie poetą.

— Czy pan na serjo myśli, że Lidja jest przyjaciółką pana Frontier?

— Nie twierdzę tego, przypuszczam tylko. Widziałem ich jedzących razem kolację u Ernesta ,ale nie dotrzymałem im towarzystwa do rana. To bardzo ciekawa dziewczyna ta Lidja, muszę z nią pana zapoznać. Wspomniałem już panu, że o mało co profesorem nie została. W 1918 roku była pielęgniarką we Flandrji. Poczciwa dziewczyna.

Jakób nie dawał już dalszego tematu do rozmowy. Mimo najlepszych chęci, pan Monestier mógł stworzyć co najwyżej pierwszy rozdział przypuszczalnego romansu. Wiedział jednak odemnie, że Jakób mieszkał dawniej w Cimier z młodą dziewczyną. Byłem więc zdziwiony, że dotąd nie wspomniał nawet o Reginie. Jego uwaga tyka się na próżnię. I ostatecznie co pozostaje z tych wszystkich

— Kiedy zechce pan zjeść śniadanie albo obiad z Lidją?

— Mój drogi panie, zdaje mi się, że będziemy musieli na przyszłą zimę odłożyć to miłe spotkanie.

— Wraca pan do Paryża?

— Mam zamiar za kilka dni wyjechać.

— Za kilka dni?! A studja pańskie nad niocejkami... Luisa, Maria, Krystyna... Katarzyna Segurane?

— Przestałem się niemi zajmować.

— Nie ulega wątpliwości. Szperając w starych grobach napo[illegible] Widział pan co pozostało z pałacu Mauricia de Savoie na

i jego małżonkę - dziecko, w komnacie małżeńskiej. Bardzo być rogu ulicy Gilli? Dom do wynajęcia. Gdzież jest ten rój amorków, który niegdyś po wspaniałych uroczystościach przyjmował Mauricia i jego małżonkę - dziecko, w komnacie małżeńskiej- Barzdo być może, że w tej samej komnacie mieszkał teraz jakiś karawaniarz i wątpię bardzo, czy ten człowiek pochylający się codzień nad grobem, jakimś, był tak czuły na poezję przeszłości, jak pan. Co do Katarzyny Segurane, mój Boże! Jakaż ona brzydka była! Wierzę, że mogla przyczynić się do zmuszenia do ucieczki całego wojska tureckiego. A wie pan co lud opowiada sobie o tej heroicznej megerze?

— No, tak...

— A więc Katarzyna de Segurane z pewnością nie będzie tematom fresku któryby rząd ofiarował magistratowi tego miasta.

— W starych pamiętnikach z szesnastego wieku, które kiedyś przeglądałem, pisanych przez jakiegoś zakonnika, jest ona zupełnie inaczej przedstawioną.

— A jeżeli pan wierzy temu co z takiej historji mnich zrobić potrafi...

— Katarzyna była nicejską Joanną Hachette.

— Jeżeli pan sobie tak życzy.. Zdaje mi się jednak, że ona egzystowała tylko w wyobraźni fabrykantów legend. Ale mniejsza o to. W każdym razie pan piękną rzecz o niej napisze.

— W przyszłym roku może. Teraz nie mam czasu na studja w archiwach.

— Prawda, że pan za kilka dni odjeżdża...

— A pan?

Musiało mnie zdziwić to zdziwienie z jakim pytanie moje zostało przyjęte. Pytanie całkiem naturalne zresztą, które przeistoczyło jednak pana Monestier zupełnie. Z pasją zamrugał oczyma, nozdrza mu zadrgały i wykrzyknął.

— Ja zostaję! Zostaję jeszcze. Doskonale tu się czuję.

— Nie wątpie o tem, ale zwykle powraca pan o tej porze do Paryża. Powtarzał mi pan nie raz przecie, że najpiękniejsza wio-

ca rączka ten sam ruch czyniła. Ujrzałem obok siebie uroczą postać kobiety bez twarzy, a raczej chcę powiedzieć w kapeluszu, pod którym czoło, włosy i oczy znikały. Zachowanie się tej pani, zmieszanie jej, nie wiem nawet dokładnie co właściwie zmusiło mnie do pewnej kurtuazji wobec niej i powiedziałem:

— Nie mogę przecież odbierać pani tych kwiatów. One do pani należą.

Postać drgnęła odruchem zdziwienia, jak mi się zdawało. Nie wiem nawet czy oczy jej spoczęły na mnie, powiedziała tylko „Dziękuję panu!" i chciała zapłacić za kwiaty, na co nie pozwoliłem, mówiąc, że są już zapłacone. Miała ten takt, że nie poruszyła tej kwestji, wzięła gwoździki, skinęła z wdziękiem głową i zniknęła szybko. Nie usiłowałem nawet jej twarzy zobaczyć. W innych czasach byłbym ciekawy z pewnością.

Byłem tak zobojętniały na wszystko, że przez ośm dni po owym dramacie w hotelu Negresco nie widziałem Jakóba Frontier. Nie poszedłem nawet dowiedzieć się o jego zdrowie, czułem bowiem, że tego rodzaju troskliwość byłaby mu nieprzyjemną. Ten chłopak miał silniej zranioną duszę, niż ciało. Byłem świadkiem prawie jego przegranej, i to dosyć śmiesznej nawet przegranej po usiłowaniach, o których opowiadał mi z pewną chełpliwością. Teraz unikał spotkania ze mną. Było to zresztą ludzkie.

Dowiedziałem się jednak z rozmów gości hotelowych, że właściciel Liserb, z nerwowym pośpiechem odnawia i mebluje swoją willę. Prawdopodobnie zamierza zamieszkać przez parę tygodni w parku, o niebieskiej balustradzie. Czy zobaczę jeszcze Reginę? Czy spotkam kiedy Dawidsona? Doprawdy, nie czułem już najmniejszej ochoty wtrącania się do tej awantury, nawet w roli powiernika, którą mi ten młody człowiek narzucił. Tembardziej, że podejrzywałem, iż gotów jest popełnić szaleństwo jakie, z którem nie chciałem mieć nic wspólnego. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że gdyby pan Monestier był na mojem miejscu!... I nie mogłem powstrzymać uśmiechu, myśląc jakaby to była cudowna okazja dla tego amatora romantycznych pomysłów. A jednk tkwi w nas zawsze jakiś duch przekory. Spotykałem się często z panem Monestier w kasynie i na

Jakób przechadzał się po pokoju milczący, zamyślony. Nagle zatrzymał się i wykrzyknął:

— Dotychczas chciałem ją zobaczyć tylko!

— A teraz?

— Teraz muszę z nią mówić! O! postawię jedno pytanie tylko, ale teraz znajdę już słowa.

— Słowa?...

Głos mój mimowoli przybrał akcent ironji.. Jakób popatrzył na mnie i wzruszył ramionami. Opowiadając mi o tem spotkaniu swojem, nie był już tym samym człowiekiem, który w poprzednich opowiadaniach uoddawał się sentymentalizmowi i nieraz skarżył się na opuszczenie, wyrzucając sobie potem najprawdopodobniej tę słabość. Teraz czułem, że się opanował już, zamknął w sobie, pewny przyjaźni mojej i sympatji. I nigdy już, w ciągu tych poważnych wydarzeń, które nastąpić miały, nie widziałem, aby ten energiczny człowiek tracił czas na podobne wyrzekania.

— Słowa?... — powiedział, przy przyszłej rozmowie naszej, a spotkamy się z pewnością raz jeszcze, przysięgam panu, zapytam panią Dawidson poprostu, kiedy pan Samuel John Dawidson ma zamiar przyjechać do Nicei.

ROZDZIAŁ V.

Mówią, że całe życie nasze przechodzi właściwie tylko na zajmowaniu się bliźnimi naszymi. Jedną połowę życia zajmuje nam miłość, a drugą wyśmiewanie i złorzeczenie bliźnim. Jednakowoż w dzisiejszych czasach, najrozmaitsze kłopoty, troski, jakie mamy teraz, przytłumiają tę wrodzoną ciekawość.

Dziś rano miałem tego dowód na sobie. Chodząc po targu kwiatowym, zatrzymałem się przed wiązanką ogromnych, przecudnych, biało-czerwonych gwoździków, których zapach przytłumiał woń innych kwiatów. Ująłem tę wiązankę w chwili, w której jakaś kobie-